

# Ruch Biblijny i Liturgiczny

Nr 3

ROK XXXVI

1983

A R T Y K U Ł Y

Bp Kazimierz Romaniuk

## PSEUDEPIGRAFY NOWOTESTAMENTALNE

### TERMINOLOGIA

Zanim przedstawimy istotę problemu, którym zamierzamy się zająć w tym studium, by uniknąć ewentualnych nieporozumień, spróbujemy wyjaśnić, co rozumiemy pod pojęciem pseudepigrafu.<sup>1</sup> Dokonanie tego wydaje się być jednak niemożliwe bez odwołania się do takich określeń pokrewnych — acz niejednoznacznych — jak apokryf, księga deuterokanoniczna i fałszerstwo literackie w ogóle. Najwięcej zamieszania terminologicznego powodują, co może się wydawać aż dziwne, różnice wyznaniowe, przy czym chodzi tu głównie o wszelkie odmiany z jednej strony protestanto-anglikanizmu, a z drugiej katolicyzmu. Zaczniemy od apokryfów.

W terminologii specjalistycznej katolickiej apokryfem nazywa się utwór starożytny, przedchrześcijański lub już chrześcijański, z zasa-

<sup>1</sup> O braku zainteresowania wśród egzegetów problemem pseudepigrafów nowotestamentalnych pisze N. Brox, jeden z największych autorytetów w tej dziedzinie *Falsche Verfasserangaben. Zur Erklärung der frühchristlichen Pseudepigraphie*, Stuttgart 1975, 111. Autor podaje też zwięzłą ale bardzo trafnie wybraną bibliografię (s. 131 n). Brak w niej, może już nieco przestarzałego ale nadal cennego, studium A. Meyer, *Religiöse Pseudepigraphie als ethisch — psychologisches Problem*, ZNW 35 (1936) 262—279 oraz słownika pseudonimów starożytnych: E. Weller, *Lexicon Pseudonymorum*, Regensburg 1886<sup>2</sup>.

dy o treści biblijnej, a niekiedy i o tytule biblijnym, niezaliczany jednak do zbioru ksiąg natchnionych albo kanonicznych<sup>2</sup>. Tak więc prostym przeciwieństwem „apokryficzności” jest „kanoniczność”. Apokryfy powstałe w czasach przed chrześcijańskich nazywają się starotestamentalnymi, natomiast te z czasów po Chrystusie — nowotestamentalnymi. Etymologicznie nazwa apokryf wywodzi się od greckiego czasownika *apokrypto* — ukrywać. W literaturze hellenistycznej istniały również księgi apokryficzne (*bibloi apokryphoi*). Na ich treść składały się prawdy esoteryczne, tajemne, ukryte przed zwykłymi śmiertelnikami — w odróżnieniu od pism dostępnych dla wszystkich, pospolitych (*bibloi koinoi*). W terminologii protestancko-anglikańskiej mianem apokryfów określa się takie księgi biblijne, które katolicy nazywają deuterokanonicznymi. Są to, jak wiadomo, księgi, co do natchnienia których zgłaszano kiedyś, przynajmniej przez pewien czas i niekiedy tylko w niektórych regionach chrześcijańskiego świata, zastrzeżenia, ale ostatecznie księgi te znalazły się, na mocy oficjalnego orzeczenia Kościoła, w zbiorze ksiąg natchnionych, czyli kanonicznych. Ich wartość kryteriopoznawcza albo mówiąc inaczej: moc dowodowa w argumentacji dogmatycznej w nich nie ustępuje analogicznej funkcji ksiąg protokanonicznych, czyli takich, co do natchnienia których nigdy nie było żadnych wątpliwości.

Także termin pseudepigraf posiada inną treść w ujęciu anglikańsko-protestanckim, inną zaś treść w użyciu katolików. U tych ostatnich pseudepigraf — to zasadniczo księga biblijna Starego lub Nowego Testamentu o sfalszowanym (*pseudes* — nieprawdziwy, fałszywy) nazwisku autora, a niekiedy i świadomie przywłaszczonym, obcym tytule.

W terminologii anglikańsko-protestanckiej, zwłaszcza nieco starszej, mianem pseudepigrafów określa się księgi, które katolicy nazywają apokryfami. Należy przy tej sposobności zauważyć zatem, że w rozumieniu katolików nie wszystkie pseudepigrafy są apokryfami, czyli pismami nienatchnionymi — więcej niż połowa listów katolickich — czyli natchnionych to przecież pseudepigrafy — choć zdecydowana większość za takie uchodzi (por. apokryficzne ewangelie, listy poszczególnych apostołów, Dzieje i Apokalipsy). Mówiąc jeszcze inaczej: pseudepigrafy mogą się zdarzyć zarówno w kategorii pism kanonicznych jak i apokryficznych. Wśród tych ostatnich tylko takie zaslęgują na miano pseudepigrafów, które podają się za pismo konkretnych jasno określonych acz fałszywych autorów.

<sup>2</sup> Pseudepigrafy w ogóle N. Brox określa w sposób następujący: „ein späteres literarisches Produkt, das für die Jetztzeit und ihre Bedürfnisse abgefasst ist, einer früheren, anerkannten Autorität zugeschrieben, von der es in Wirklichkeit nicht stammt”. *Die Pastoralbriefe*, Regensburg 1969, 60; M. Starowieyski (red.), *Apokryfy Nowego Testamentu*, Lublin 1980, I, 33—55.

## PROBLEM

Pytania nurtujące czytelników Biblii w związku z pseudepigrafami nowotestamentalnymi są następujące. Jak to się stało, że w ogóle doszło do powstania tego rodzaju literatury? Jakie racje — obiektywne i subiektywne — znajdują się u podstaw literatury pseudepigraficznej? Jak należy oceniać od strony moralnej poczynania pseudepigrafów? Czy zawsze zasługują na miano świadomych — choćby niekiedy pobożnych — „fałszerstw” (*pia fraus*)? Jak wyglądała recepta tego rodzaju pism albo mówiąc inaczej, czemu rozpowszechnianie ich nie spotykało się ze sprzeciwem? Wreszcie dlaczego tego rodzaju pisma uznano jednak za natchnione i zaliczono do zbioru ksiąg świętych? Jaki jest zatem stosunek pseudepigrafów biblijnych w ogóle do kanonu Pisma św.?

## PRZEDMIOT ZAINTERESOWANIA

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na powyższe pytania, dokonując uprzednio pewnej ich systematyki, wyznaczmy jeszcze dokładniej zakres naszego zainteresowania. W rozważaniach niniejszych zajmiemy się pseudepigrafami w znaczeniu tylko katolickim, ograniczając się zresztą jedynie do pseudepigrafów nowotestamentalnych. Odwoływanie się do praktyk pseudepigraficznych starotestamentalnych lub patrystycznych posłuży nam jedynie za tło lub za argument *ex analogia*. Warto jednak przy sposobności zauważyć, że szczególny rozkwit literatury pseudepigraficznej przypada na okres od w. II do V. Apostołowie, biblijni pisarze natchnieni stanowili bowiem wtedy jedyne autorytety, o prawdziwej możliwości przekonywania. Nauczycielski urząd Kościoła, aczkolwiek istniał już i funkcjonował, w praktyce nie odgrywał jednak jeszcze należnej mu roli.

Jednakże na wstępie spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, które z pism nowotestamentalnych należy uznać za pseudepigrafy. Otóż odpowiedź na powyższe pytanie nie jest łatwa i nie można mówić, żadną miarą, o jej jednolitości. Krytyka najbardziej radykalna do pseudepigrafów nowotestamentalnych zalicza następujące pisma: 2 Tes; Ef; Kol; 1, 2 Tm; Tt; Hbr; 1, 2 P; 2, 3 J; Jk; Ap. Pragniemy podkreślić raz jeszcze, iż jest to stanowisko krytyki najbardziej radykalnej. Nie podziela go w pełni wielu nawet współczesnych protestantów. W opiniach egzegetów katolickich lista jest nieco krótsza, ale też znajduje się na niej: 2 Tes, Ef lub Kol, 1, 2 Tm, Tt, Hbr, 2 P, 3 J, Jk, Ap. Widać więc z powyższego zestawienia, że do zabiegów pseudepigraficznych nadawały się przede wszystkim listy. Tak się rzecz ma przynajmniej w przypadku pseudepigrafów kanonicznych. Wśród pseudepigrafów apokryficznych zdarzają się także ewangelie i Dzieje.

Warto przy tym zauważyć, że niektóre z pseudepigrafów nowotestamentalnych — np. Hbr — nie zawierają żadnej wzmianki o autorze. Można by powiedzieć, że jest to najłagodniejsza forma pseudepigraficzności<sup>3</sup>. Dopiero pod koniec II w. pojawiają się pierwsze świadectwa przypisujące Pawłowi autorstwo tego listu<sup>4</sup>. W tytule nie zawierają też żadnej wzmianki o autorze 2, 3 J, ale aluzje całkiem wyraźne do owego autora znajdują się w pierwszych wierszach obydwu listów. Są wreszcie i takie pseudepigrafy nowotestamentalne — np. 1 P — które zarówno w tytule jak i w samej treści pisma zawierają wiele twierdzeń wyraźnie zmierzających do przekonania czytelnika, że są dziełem tego, kogo jako autora prezentują<sup>5</sup>. W przypadku 1 P dawno już wykazano, że ani treść teologiczna całego listu, ani podane w nim okoliczności historyczne nie mają nic wspólnego z osobą Piotra; przeciwnie, wiele danych wskazuje na powiązania ich autora raczej z osobą i nauczaniem Pawła. Pod tym względem sytuacja przedstawia się o wiele korzystniej w Jk, gdzie i sylwetka autora i realia historyczno-geograficzne listu zdają się przemawiać za tym, że jest rzeczywiście dziełem Jakuba, brata Pana. Jest jednak wiele innych racji — zwłaszcza z zakresu języka i teologii — które skłaniają krytyków do uważania tego listu za pseudepigraf. Zdaniem egzegatów<sup>6</sup> przykład jeszcze bardziej wyrafinowanego podszywania się pod autorytet apostołski Piotra stanowi 2 P. Autor tego pseudepigrafu przedstawia się jako apostoł Szymon Piotr, który był świadkiem naocznym Przemienienia Pańskiego (1, 16—19), który jest świadom swojej bliskiej śmierci (1, 13—15); swojej równości z bratem Pawłem (3, 15 n)<sup>7</sup>. Ponadto odwołuje się do tego, co już rzekomo napisał w swoim pierwszym liście (1 P) i zapowiada nadejście pewnych herezji, które jednak — choć należą do nieznaney jeszcze przyszłości — już nieopatrznie opisuje (2, 10—22).

N. Brox uważa, że przykładem pseudo-epigraficzności najbardziej wyrafinowanej są Listy Pasterskie<sup>8</sup>. Autor tych listów, żyjący prawdopodobnie na przełomie pierwszego i drugiego wieku, pisze jako rzekomy Paweł do swoich najbardziej wypróbowanych i cenionych współpracowników. W listach nie brak pewnych szczegółów czysto

<sup>3</sup> Są autorzy którzy utrzymują, że nie jest to w ogóle pseudepigraf, tylko pismo anonimowe. Por. np. N. Brox, *Die Pastoralbriefe*, 61.

<sup>4</sup> Zob. Fr. Schröger, *Der Hebräerbrief — Paulinisch w: Kontinuität und Einheit — Festschr. Fr. Mussner*, Freiburg i. Br. 1981, 211—222.

<sup>5</sup> Zob. N. Brox, *Zur pseudepigraphischen Rahmung der ersten Petrusbriefes*, BZ 19 (1975) 78—96.

<sup>6</sup> Zob. np. N. Brox, *Falsche Verfasserangaben*, dz. cyt. 18.

<sup>7</sup> Zob. w związku z tym A. Vögtle, *Petrus und Paulus nach dem Zweiten Petrusbrief*, w: *Kontinuität und Einheit — Festschr. Fr. Mussner*, Freiburg i. Br. 1981, 223—240.

<sup>8</sup> To samo P. Trummer, *Corpus Paulinum — Corpus Pastorale*, w: *Paulus in den neutestamentlichen Spätschriften*, 142.

osobistych mających potwierdzać autentyczność Pawłowego autorstwa tych pism.<sup>9</sup> Poza tym autor anonimowy dość starannie naśladuje<sup>10</sup> Pawłowy styl w formułach wstępnych i w zakończeniach listów, w katalogach pozdrawianych osób itp. (por. 1 Tm 1, 1 n; 2 Tm 1, 1—3; 4, 19—22; Tt 1, 1—4; 3, 12—15)<sup>11</sup>. Świadczące rzekomo niezbicie o autentyczności Listu szczegóły takie, jak prośba o przywiezienie zapomnianego płaszcza, ksiąg i pergaminów mają w gruncie rzeczy wiele analogii w sfingowanych listach z literatury pozabiblijnej<sup>12</sup>. To samo należy zauważyć w związku z zapewnieniem autora Listu o ustawicznej tęsknocie i o modlitwie za adresatów Listu<sup>13</sup>. Niewielu, zwłaszcza katolickich, egzegetów za pseudepigraf uważa także 2 Tes<sup>14</sup>. Jednym z bardziej wyszukanych zabiegów rzeczywistego autora tego pseudepigrafu jest odwoływanie się do 1 Tes (2 Tes 2, 2; por. 3, 17), jako nieco wcześniejszego pisma tego samego autora<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> Por. N. Brox, *Zu den persönlichen Notzen der Pastoralbriefe*, BZ 13 (1969) 79—94. Dla S. de Lestapis owe elementy personalne stanowią rację zasadniczą, przemawiającą rzekomo za Pawłowym autorstwem Listów Pasterskich. Zob. jego: *L'énigme des Pastorales de saint Paul*, Paris 1976. Pierwsza część tej liczącej 453 stron pracy nosi znamienity tytuł: „A la lumière des souvenirs personnels de l'apôtre”.

<sup>10</sup> W związku z tym zob. W. P. de Boer, *The Imitation of Paul. An Exegetical Study*, Kampen 1962. J. Wanke, *Der verkündigte Paulus des Pastoralbriefe* w: K. Feireis — F. Hoffmann, *Dienst der Vermittlung*, Leipzig 1977, 165—189.

<sup>11</sup> G. Lohfink jest zdania, że autor Past starał się szczególnie naśladować Pawła w tematach, które znajdujemy dziś w następujących tekstach: Flp 4, 9; Rz 16, 17—18; 1 Kor 4, 16—17; Zob. *Paulinische Theologie in der Rezeption der Pastoralbriefe* w: *Paulus in den neutestamentlichen Spätschriften*, 70—121.

<sup>12</sup> Zob. w związku z tym P. Trummer, „Mantel und Schriften” (2 Tm 4, 13). *Zur Interpretation einer persönlichen Notiz in den Pastoralbriefen*, BZ 18 (1974) 193—207; C. Spicq, *Pélerin et vêtements. A propos de II Tm, IV, 13 et Act XX, 33; Mélanges E. Tisserant*, I, Vatican 1964, 389—417.

<sup>13</sup> O sztuczności tych akcentów w kontekście wszystkich trzech listów pasterskich, zob. N. Brox, *Falsche Verfasserangaben*, 21 n.

<sup>14</sup> Najobszerniej i najbardziej zdecydowanie tezę o pseudepigraficzności 2 Tes przedstawił W. Trilling, *Untersuchungen zum 2. Thessalonicherbrief*, Leipzig 1972; zob. także: N. Brox, *Falsche Verfasserangaben*, 25; W. Trilling ubolewa ostatnio, że pseudepigraficzności 2 Tes bronią tylko uczeni niemieccy. Zob. *Literarische Paulusimitation in 2 Thessalonicherbrief* w: *Paulus in den neutestamentlichen Spätschriften*, (Quaestio disputata 89), Freiburg i. Br. 1981, 146. Por. także J. A. Bailey, *Who Wrote II Thessalonians?* NTS 25 (1978/79) 131—145.

<sup>15</sup> O innych próbach nadania 2 Tes charakteru Pawłowego, zwłaszcza w zakresie teologii, zob. W. Trilling, *Literarische Paulusimitation*, 146—156.

## PSEUDEPIGRAFY A KANON

Przejdźmy obecnie do przedstawionych we wstępie pytań. Zaczynijmy od tego, które ludzi najbardziej szokuje: W jaki sposób pisma o nieprawdziwych danych co do autora i tytułu znalazły się w zbiorze ksiąg natchnionych? Mówiąc inaczej, mamy rozważyć przez chwilę stosunek pseudepigrafów do Kanonu ksiąg Pisma św.<sup>16</sup> Otóż w związku z tym należy zauważyć, co następuje:

1. Stwierdzenie i udokumentowanie autorstwa jakiejś księgi wcale nie stanowi warunku jej natchnienia. Urząd Nauczycielski Kościoła, ustalając katalog ksiąg natchnionych, tym kryterium nie zajmuje się wcale. Mówiąc inaczej, żadnego znaczenia dla kanoniczności jakiejś księgi nie posiada to, przez kogo została napisana<sup>17</sup>. Niepotrzebnie więc trudzą się ci, którzy za wszelką cenę usiłują bronić określonego autorstwa — Pawła, Piotra czy Jakuba — pism będących w gruncie rzeczy pseudepigrafami. Owa „pseudepigraficzność” nic nie ujmuje ich teologicznej a także historycznej wartości.

2. Pseudepigrafy stanowią też pewien gatunek literacki czy określony sposób wyrażania myśli. Otóż dawno już stwierdzono, że autorzy natchnieni posługiwali się tymi samymi gatunkami literackimi, które były w użyciu za ich czasów, w ich środowiskach. Papieskie encykliki i pouczenia biblijne zobowiązują nas wyraźnie do studium języków starożytnych, środowiska Biblii i ówczesnych sposobów przekazywania myśli po to, by lepiej zrozumieć Biblię, ponieważ zakłada się, że mamy w niej do czynienia z tymi samymi rodzajami literackimi. Tak więc posługiwanie się „pseudepigraficznym” gatunkiem literackim nie przynosi ujmy ani autorom natchnionym, ani ich dziełom. Nie rzutuje też wcale negatywnie na prawdomówność owych dzieł.

## WZORCE POZABIBLIJNE I BIBLIJNE

Zjawisko pseudepigrafów nowotestamentalnych nie jest tworem oryginalnym. Twórcy pseudepigrafów nowotestamentalnych mieli do dyspozycji wcześniejsze wzory i pozostawali pod pewną ich presją, czasem świadomie, a kiedy indziej nawet podświadomie.

Nie wchodząc zbytnio w szczegóły wystarczy wymienić liczne pisma orfickie, podające się za utwory sławnego bohatera i poety

<sup>16</sup> W związku z tym zob. K. H. Ohlig, *Die theologische Begründung des neutestamentlichen Kanons in der alten Kirche*, Düsseldorf 1972; N. Brox, *Falsche Verfasserangaben*, 120—130, tenże: *Pastoralbriefe*, Regensburg 1969, 61 nn.

<sup>17</sup> Jest to opinia autorów zarówno katolickich, jak i protestanckich. Zob. np. N. Brox, *Falsche Verfasserangaben*, 123 nn; H. v. Campenhausen, *Die Entstehung der christlichen Bibel*, Tübingen 1968, 370.

Orfeusza<sup>18</sup>. Około 130 traktatów przypisuje swoje autorstwo Hipokratesowi, lekarzowi żyjącemu w V w. przed Chrystusem. Prawie nie mniej bogata twórczość wiąże się bezpodstawnie z osobami Hezjoda, Ezopa i Demokryta.

Ze szczególnym upodobaniem fałszowano pisma wielkich filozofów greckich. Prym wiodą w tym względzie neoplatonicy i neopitagorejczycy. Fałszowano nagminnie Platona i Arystotelesa<sup>19</sup>. Gatunkiem szczególnie podatnym na zabiegi pseudepigraficzne były zawsze listy. W starożytnych szkołach stylistycznych na tym rodzaju literackim doskonalono umiejętności literackie, w wyniku czego powstało mnóstwo listów, z których część przedstawia nieprzeciętne walory, sprawiając tym samym, że trzeba było całych stuleci, by zdołano je odróżnić od listów niewątpliwie autentycznych wielkich postaci historycznych.

Przykłady wielu pseudepigrafów można znaleźć także w Biblii Starego Testamentu. Zabiegiem typowo pseudepigraficznym jest przypisywanie Mojżeszowi autorstwa Pięcioksięgu, Dawidowi — Psalmów — a Salomonowi — księgi Mądrości. O nie — Salomonowym autorstwie tej ostatniej świadczy fakt zrelacjonowania w niej wielu wydarzeń, które miały miejsce grubo po śmierci Salomona. Zresztą Salomonowi przypisywano również — także bezpodstawnie, a tylko w oparciu o sławę mądrości tego władcy — autorstwo księgi Przysłów, Pieśni nad Pieśniami, niektórych Psalmów i pieśni (tzw. Ody Salomona).

Poza księgami natchnionymi Starego Testamentu rozwijała się wcześniej literatura pseudepigraficzna w rodzinie apokryfów starotestamentalnych. Rzekomymi autorami — zwłaszcza apokalips apokryficznych — bywają Daniel, Henoch, Ezdrasz, Baruch, Mojżesz, Izajasz, Abraham, Noe<sup>20</sup>.

W najrozmaitsze rodzaje fałszerstw literackich obfituje literatura patrystyczna różnych okresów. Tego rodzaju zabiegi pojawiają się przede wszystkim w wielkich sporach teologicznych, a wszelkie rekordy pod tym względem biją uczestnicy sporów orygenesowskich<sup>21</sup>.

Tak więc nowotestamentalni twórcy pseudepigrafów nie stanowią samotnej wyspy wśród literatur ościennych tamtych czasów.

<sup>18</sup> Zob. w związku z tym A. Dieterich, *Nekyia*, Leipzig—Berlin 1913<sup>2</sup>, 74 nn.

<sup>19</sup> Zob. A. Gudeman, *Literary Frauds Among the Greeks: Festschr. H. Drisler*, New York 1894, 52—74.

<sup>20</sup> Zob. M. Hengel, *Anonimität, Pseudepigraphie und „literarische Fälschung“ in der jüdisch — hellenistischen Literatur*, *Pseudepigrapha*, I, 229—308.

<sup>21</sup> Zob. G. Bardy, *Faux et fraudes littéraires dans l'antiquité chrétienne*, RHE 32 (1936) 5—23; 275—302; L. Diekamp, *Die origenistische Streitigkeiten im sechsten Jahrhundert und das fünfte allgemeine Concil*, Leipzig 1899.

Znajdują się w tym samym nurcie, który płynie poprzez całe tysiąclecie, unosząc ze sobą pisarzy wszelkich kultur i cywilizacji świata Bliskiego Wschodu i basenu Morza Śródziemnego.

## MOTYWY

W badaniach nad pseudepigrafami najczęściej uwagi poświęca się motywom, dla których powstawała tego rodzaju literatura. Chodzi ostatecznie o znalezienie odpowiedzi na następujące pytania: Dlaczego ci, którzy są rzeczywistymi autorami pseudepigrafów, nie chcieli ujawnić swoich nazwisk? Dlaczego tytułami swoich pism podszywali się pod znane dzieła biblijne? Czemu nie zależało im na tworzeniu własnego dorobku, opatrzonego ich własnym nazwiskiem<sup>22</sup>?

1. Rację główną stanowiła chęć zapewnienia przedstawianym twierdzeniom możliwie jak największej powagi. Otóż powaga tego rodzaju wiązała się w tamtych czasach przede wszystkim z imionami apostołów lub pisarzy uznanych za natchnionych. Tak więc nieznanemu szerszemu ogółowi czytelników autor jakiegoś traktatu, kazania czy listu chętnie z owej powagi korzystał, znajdując zamierzone uznanie u odbiorców swoich wypowiedzi, którzy byli przekonani, że czytają Pawła, Piotra, Jakuba czy Jana<sup>23</sup>. Rezultat takiego działania powodował jeden z dwu następujących skutków w ścisłej zależności od intencji, jakie towarzyszyły piszącemu: albo rozprzestrzeniły się forsowane w ten sposób poglądy heretyckie, mające rzekome uzasadnienie w nauczaniu autorów natchnionych, albo dokonywało się głoszenie autentycznej Ewangelii, choć nie przez autentycznych, wbrew pozorom, jej autorów. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z pseudepigrafami heretyckimi, w drugim — z ortodoksyjnymi. Szkodliwość pierwszych jest tak samo oczywista jak korzyści płynące z drugich. Wśród pseudepigrafów pogańskich najczęściej zdarzają się takie, które były fabrykowane do celów polemicznych. Istniał zwyczaj zamawiania, za specjalnym wynagrodzeniem<sup>24</sup>, traktatów, przypisywanych niesłusznie filozofom, myślicielom, a zawierających wypowiedzi, mające służyć za argumenty druzgocące przeciwnika.

<sup>22</sup> Wszystkie powyższe zagadnienia porusza W. Speyer, *Fälschung, literarische*, RAC 7 (1969) 236—277.

<sup>23</sup> Badacze pseudepigrafów pogańskich wykazują, że w ten sposób dochodziły do głosu także niewiasty, które, jak wiadomo, nie miały możliwości wypowiedziania publicznie, a zwłaszcza na piśmie swoich sądów, szczególnie na starożytnym wschodzie. Zob. w związku z tym N. Brox, *Falsche Verfasserangaben*, 54.

<sup>24</sup> Zob. N. Brox, *Falsche Verfasserangaben*, 54. Autor ten sam jednak uważa, że chęć zysku nie odgrywała roli najistotniejszej przy podejmowaniu decyzji sfabrykowania jakiegoś pseudepigrafu. O wiele więcej znaczyły względy religijno-filozoficzne, a niekiedy racje polityczno-prestiżowe.

2. Przy pseudepigrafach nieco późniejszego pochodzenia rolę bardzo ważną, obok wspomnianej już powagi związanej z imionami apostołów lub powszechnie uznanych autorów natchnionych, odgrywał także odległy, historyczny czas, w którym autentyczni pisarze natchnienia działali. Z przeszłością wiązała się też określona powaga. To, co już kiedyś, dawno temu, powiedziano, znaczyło o wiele więcej niż rzeczy dopiero dziś mówione. Nie bez wpływu na ową wagę przeszłości było, rzecz jasna, imię piszącego. Autorytet uznany i w dodatku należący już do przeszłości znaczył o wiele więcej niż bezsporna powaga, ale dopiero z nowszych czasów. Grecy np. utrzymywali, że przez ludzi takich, jak Orfeusz, Homer czy Platon przemawiali sami bogowie. Że chrześcijańscy pisarze natchnieni są rzecznikami Boga — to jedna z głównych prawd w katolickiej teologii zarówno objawienia, jak i natchnienia. Przypomnienie tej prawdy pozwala też lepiej zrozumieć genezę pseudepigrafów nowotestamentalnych.

3. Rolę niepoślednią przy podejmowaniu decyzji o tworzeniu pseudepigrafów odegrały powstające w większych ośrodkach kulturowych (np. Aleksandria) biblioteki, które pragnęły posiadać w swych zbiorach przede wszystkim dzieła — i to jak najliczniejsze — powszechnie uznanych autorów. Nie tylko więc kopiowano, multiplikowano dzieła autentyczne klasyków, lecz redagowano nowe, nie ich, lecz zaopatrywane ich nazwiskami, dzieła. Nie można zaprzeczyć, że motywem działania była w tym wypadku chęć zysku ze strony „producentów” owych pseudepigrafów, ale rolę zasadniczą odegrały ambicje — szlachetne skądinąd i uzasadnione — zarządców owych bibliotek. Wiadomo, że autor sławnego Listu Arysteasza tak właśnie pojmował powstanie pierwszego tłumaczenia Starego Testamentu z języka hebrajskiego na grecki. Zapotrzebowanie na taką Biblię zgłosiła sławna biblioteka Ptolomeuszów w Aleksandrii.

4. Jednym z powodów ukrywania własnego nazwiska, a nawet ewentualnie odmiennego tytułu pseudepigrafów był w starożytności szacunek dla pozycji mistrza. W swej niewątpliwie przesadnej skromności niejeden ze starożytnych całkiem już samodzielnych myślicieli swoje, zwłaszcza pierwsze, dzieła uważał za kontynuację i niejako za własność swojego nauczyciela<sup>25</sup>. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że tak właśnie doszło do powstania wielu pseudepigrafów pitagorejskich i niektórych pism wczesnopatrystycznych, uznanych dziś za pseudepigrafy. Ten stan rzeczy brano już dawno pod uwagę w rozważaniach nad autorstwem niejednej księgi biblijnej. I tak właśnie doszło do sformułowania hipotezy o szkole Mateusza. Wydaje się, że ma to szczególne zastosowanie przy ustalaniu autorstwa tzw. deuteru — paulinów. Ciągłe jeszcze popularnością największą cieszy się

<sup>25</sup> „capit autem magistrorum videri quae discipuli promulgarint” Tertulian, *Adv. Marc.* IV, 5, 4.

w tym względzie tzw. hipoteza — nie dającego się dokładniej określić — ucznia Pawła. To samo dotyczy zresztą 2 P lub 2 i 3 J oraz Ap: jakiemuś uczniowi Piotra przypisuje się autorstwo 2 P a ze szkoły Jana miałyby wyjść 2 i 3 J oraz Ap. Skoro już mowa o własności duchowej, to warto zauważyć, że pojęcie to było prawie nieznanie starożytnym. Nie pociągano do żadnej odpowiedzialności kogoś, kto dopuścił się literackiego plagiatu. Odnosi się to zarówno do świata hellenistycznego, jak i do judaizmu. Nie trzeba dodawać, że taki stan rzeczy ogromnie ułatwiał, jeśli nie stymulował wręcz, powstawania pseudepigrafów, pism anonimowych i wszelkiego rodzaju apokryfów.

5. Niemały wpływ na powstanie i rozwój literatury apokryficzno-pseudepigraficznej wywarło przeświadczenie, dość powszechne we wczesnym chrześcijaństwie, że wszystko, co się na owo chrześcijaństwo składa, sięga swymi początkami samych apostołów: nie tylko nauka jako taka, czyli nie tylko teoria chrześcijaństwa, lecz także cała jego praktyka złożona z obrzędów, dyscypliny i całkiem drugorzędnych obyczajów — wszystko to zostało rzekomo zapoczątkowane przez Jezusa lub Jego apostołów. Tak więc wierzyło się, że poszczególne kościoły w różnych regionach świata były pozakładane przez poszczególnych apostołów<sup>26</sup>, że pochodzenia apostołskiego, jeśli nie wręcz Chrystusowego był cały ceremoniał przekazywania władzy biskupiej i kapłańskiej; praktyka chrztu niemowląt, sam obrzęd chrztu, post i inne ćwiczenia ascetyczne itp.; nawet postawa ciała na modlitwie, modlitwa chórowa zakonników itd. Ślady tego rodzaju przekonań znaleźć możemy jeszcze u tak świątłych Ojców Kościoła, jak Cyprian, Hieronim, Bazyli z Cezarei, Augustyn i inni. Nie łatwo i nie zawsze można było udowodnić słuszność tych opinii, ale też równie trudno było wykazać nieautentyczność pism, których autorzy, prawie profesjonalnie, trudnili się wiązaniem teraźniejszości chrześcijańskiej z jej rzekomo apostołskimi początkami. W takich warunkach wszystko sprzyjało powstawaniu i bujnemu rozkwitowi literatury pseudepigraficznej. Autorzy tego rodzaju pism działali zresztą w niezbitym przekonaniu, że wyświadczają Kościołowi prawdziwą przysługę.

Mobilizująco na owych autorów oddziaływało, nie tylko przeświadczenie o apostołskich początkach doktryny i większości praktyk chrześcijańskich, lecz także przekonanie, że apostołowie przewidzieli dokładnie wielowiekową przyszłość Kościoła. Istniała wielka pokusa, by owym przewidywaniom nadawać bardziej konkretne kształty, wykazując przy sposobności — lub usiłując wykazać — jak to owe przewidywania sprawdzały się w najdrobniejszych szczegółach.

<sup>26</sup> W związku z tym zob. F. Halkin, *Nouveau témoin de la liste grecque des douze églises fondées par les apôtres*. An Bol 86 (1968) 332 nn.

6. Nie dotyczy to może pseudepigrafów nowotestamentalnych, ale poza Nowym Testamentem specjalną kategorię pism stanowią te, których autorzy nie zamierzali ani ukrywać swego imienia, ani podszycić się pod tytuł jakiegoś klasycznego dzieła. Zwyczajny przypadek zrządził, że jakiś wcale nieznanymi ze swej twórczości autor nosił akurat imię lub nazwisko wielkiego twórcy albo napisał mało znaczący utworek lecz — niekiedy może nawet podświadomie — nadał mu tytuł jakiegoś klasycznego dzieła. Reszty — a dokładniej mówiąc: wszystkiego — dokonała potomność: mało znanego autora utożsamiano z jego wielkim imiennikiem i temu ostatniemu przypisywano nie wiele warte, lecz klasycznie zatytułowane dziełko. Powstałe w ten sposób pseudepigrafy można by nazwać niezawinionymi. Mogła też zaistnieć sytuacja jeszcze inna. Wiadomo, że niekiedy autentyczni autorzy mieli określone powody, by nie ujawniać swoich nazwisk, np. po to, żeby uniknąć prześladowań. Ich utwory krążyły przez jakiś czas jako pisma anonimowe. Z czasem dopiero, w wyniku uporczywego poszukiwania ich autorów, zostały przypisane nierzadko wcale nie rzeczywistym twórcom. Być może, iż tak właśnie przypisano Pawłowi autorstwo Listu do Hebrajczyków. A już nie ulega dziś wątpliwości, że właśnie w ten sposób Atanazy znany w IV w. obrońca nauki o Trójcy Św., został uznany za autora wielu innych wcale nie jego, lecz na podobne tematy pisanych utworów. Podobnie rzecz się ma ze św. Augustynem w odniesieniu do różnych pism na temat łaski<sup>27</sup>.

### RECEPCJA PSEUDEPIGRAFÓW

Specjalny problem — najmniej zresztą wyświetlony po dzień dzisiejszy — stanowi sprawa recepcji pseudepigrafów<sup>28</sup>. Wysoce zastanawiające jest mianowicie to, że pseudepigrafy robiły bez trudu i tak wielką karierę. Dlaczego nie odrzucono z miejsca jakiegóż listu rzekomo Pawłowego, o którym nic nie wiadomo do drugiego czy trzeciego wieku? Dlaczego nie zadawano sobie pytań — przynajmniej brak dowodów, że były zadawane — co się z tym pismem działo przez lat sto lub dwieście? Dlaczego nie dociekano, jak owo pismo, dotąd nieznanne, zostało nagle odkryte? Mówiąc jeszcze inaczej: Dlaczego recepcja pseudepigrafów była taka, jaka była, czyli zdecydowanie pozytywna?

<sup>27</sup> W związku z tym zob. F. Torn, *Die Psychologie der Pseudonymität im Hinblick auf die Literatur des Urchristentums*, Gütersloh 1932.

<sup>28</sup> Sprawie tej był poświęcony jeden ze zjazdów nowotestamentalistów języka niemieckiego. Referaty wygłoszone na tym zjeździe zostały opublikowane niedawno staraniem K. Kertelge w tomie pt. *Paulus in den neutestamentlichen Spätschriften* (Quaestio disputata 89), Freiburg i. Br. 1981. Zob. także A. Lindemann, *Paulus im ältesten Christentum. Das Bild des Apostels und die Rezeption der paulinischen Theologie in der frühchristlichen Literatur bis Marcion*, Tübingen 1979.

Badacze problemu pseudepigrafów pozytywność ich recepcji tłumaczą następującymi racjami.

1. Doskonałość techniki naśladowania słownictwa stylu oraz ideologii fałszowanego autora. Sztukę owego naśladowania przyswajano sobie podświadomie, gdy na wzorach klasyków uczono się, bez pseudepigraficznych intencji, sztuki pisania, argumentowania, poruszania emocjonalnego itp.

2. Łatwowierność, żeby nie powiedzieć wręcz, bezkrytycyzm odbiorców. Łatwowierność tę pogłębiała specyficzna mentalność ludzi Starożytnego Wschodu, wykazujących nie tylko zamiłowanie, ale swoisty szacunek dla wszystkiego co stare, egzotyczne, niezwykle, cudowne, pobożne. Pseudepigraf, nawet najgrubszymi nićmi szyty, nie budził podejrzeń tak długo, jak długo nie stwierdzono jego szkodliwości dla wiary. Pseudepigrafy wyraźnie heretyckie miały znacznie mniejsze szanse przetrwania.

3. W starożytnej recepcji dzieła, nawet pisanego, nie przywiązywało się zbyt wielkiej wagi do autora. Było ważne nie to, kto dane dzieło napisał, lecz co w nim zostało napisane, choć powszechne uznane powagi pisarskie liczyły się bardzo. W utworach przeciętnych osoba autora nie budziła zastrzeżeń, a dokładniej mówiąc nie interesowała czytelnika, jeśli sama treść była ze wszechmiar pozytywna albo wręcz budująca. Tym też tłumaczy się, między innymi, zjawisko tak licznych w starożytności pism anonimowych.

## OCENA MORALNA POCZYNAŃ PSEUDEPIGRAFICZNYCH

Zgodnie z zapowiedzią na sam koniec pozostawiliśmy problem oceny moralnej poczynań pseudepigraficznych.

Ocenę ową ułatwia nam w znacznym stopniu to, co zostało już powiedziane, zwłaszcza o motywach pseudepigrafów. Nie zawsze, jak widać, powinno się je uważać za zwykłe fałszerstwa literackie. Bardzo często działalność tego rodzaju powszechnie uważano za godziwą albo wręcz za bardzo pożyteczną. Wydaje się, że tego rodzaju opinie należy podtrzymywać przede wszystkim w odniesieniu do pseudepigrafów biblijnych. Problemu pseudepigrafów nie należy rozpatrywać w kategoriach „prawda — kłamstwo”, lecz na płaszczyźnie pojęć moralnych czasu, w którym powstawały. Wspomniana we wcześniejszych rozważaniach rola mistrza — kierownika szkoły, brak klarownego pojęcia własności dorobku umysłowego, wyjaśnia w tym względzie bardzo wiele<sup>29</sup>. Do tego dochodziła jak najbardziej szla-

<sup>29</sup> Nie zajmujemy się tu problemem tzw. pożytecznego kłamstwa, które w literaturze pozabiblijnej uważał za dozwolone już Platon. Do tej doktryny wielkiego filozofa greckiego nawiązywali w dobie chrześcijańskiej niektórzy Ojcowie zwłaszcza wschodni. Zob. w związku z tym G. Müller,

chetna chęć rozprzestrzenienia i umocnienia wśród ludzi poglądów mistrza ze zwykłej wdzięczności lub z potrzeby podziwu dla niego<sup>30</sup>. Wreszcie rolę niepoślednią odgrywała również troska o zbudowanie gminy. Pisma prezentowane jako myśli samych Apostołów powodowały pożądane skutki. W świetle takich to właśnie intencji należy oceniać działalność pseudepigraficzną autorów nowotestamentalnych. Mimo woli rodzi się pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z zasadą, moralnie godną potępienia: cel uświęca środki? Wydaje się, że nie. Trudno byłoby wykazać obecność takich motywów w działalności literackiej uczniów Pawła, zwłaszcza gdy pamięta się — o czym już była mowa — że uczniowie nawet to, co sami wymyślili, uważali za własność duchową ich mistrza.

### ZAKOŃCZENIE

Kończąc wypada wyrazić nadzieję, że rozważania niniejsze ukazały pewną bezradność oporów, jakie odczuwają, zwłaszcza niespecjaliści, w uznawaniu niektórych ksiąg natchnionych za pseudepigrafy. Kanoniczność ksiąg biblijnych wcale nie jest uzależniona od stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość ich autentycznego autorstwa.

Okazuje się też, że działalność pseudepigraficzną autorów natchnionych należy oceniać według kategorii — literackich i moralnych — tamtych czasów. Uznawanie pseudepigrafów biblijnych za zwykłe fałszerstwa literackie byłoby zbyt daleko posuniętym uproszczeniem. Zresztą nie należy zapominać również o istnieniu tzw. pseudepigrafów niezawinionych.

Ocena zjawiska pseudepigrafów — nie tylko biblijnych — jest uzależniona w znacznym stopniu od motywów, którym ulegali twórcy tego rodzaju pism. Studium niniejsze wykazało też, jak sądzimy, złożoność tych motywów, a tym samym nieuzasadnienie wszelkich zbyt lakonicznych przewartościowań literatury pseudepigraficznej.

Warszawa

BP KAZIMIERZ ROMANIUK

---

*Die Wahrhaftigkeitspflicht und die Problematik der Sünde*, Freiburg—Basel—Wien 1962; F. Schindler, *Die Lüge in der patristischen Literatur*, w: A. M. Koeniger, *Beiträge zur Geschichte des christlichen Altertums und der byzantinischen Literatur*, Bonn 1922, 421—433.

<sup>30</sup> Tak właśnie pojmuje recepcję teologii Pawła w Listach Pasterskich G. Lohfink, *Paulinische Theologie in der Rezeption der Pastoralbriefe*, 119—121.